

## CEZARY LISTOWSKI

ur. 1950; Wałcz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, twórczość poetycka, działalność literacka

### Oficjalna działalność literacka

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych zaczęła się moja już oficjalnie działalność literacka. Zostałem członkiem Koła Młodych przy Związku Literatów Polskich. Właśnie wtedy zacząłem publikować w antologii młodej poezji lubelskiej, [wydałem] debiutancki tomik wierszy. No i nowa fala, oczywiście Ryszard Krynicki, Stanisław Barańczak et consortes. To był sztandar pokolenia literatury młodej drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Oczywiście twórczość zaangażowana społecznie czy politycznie, to była ścieżka do późniejszej opozycji. To właściwie spotkało większość młodych poetów w Polsce. Czy to było środowisko gdańskie czy lubelskie czy krakowskie czy poznańskie czy warszawskie. I proszę sobie wyobrazić, że większość redaktorów pism, czasopism, biuletynów „Solidarności” w roku [19]80, [19]81, przeszła też właśnie drogę przez młodą poezję zaangażowaną społecznie i politycznie. To, tak jak mówię czy to był Gdańsk Stocznia, czy Świdnik czy Kraków, to byli ludzie, którzy w drugiej połowie lat siedemdziesiątych pisywali wiersze społecznie zaangażowane. O! Nawet dostałem wyróżnienie w [19]77 w turnieju poezji społecznie zaangażowanej o nagrodę „Czerwonej Róży” w Gdańsku. To był najpoważniejszy konkurs poetycki w kraju. Kiedy zadebiutowałem w „Nowym Wyrazie”, to był numer lubelski przygotowywany przez środowisko Koła Młodych przy oddziale lubelskim Związku Literatów Polskich. To mnie zaproszono na spotkanie i przyjęto. To była po prostu możliwość comiesięcznego spotkania się w gronie młodych twórców, czytania sobie nawzajem utworów, dyskusowania o literaturze i powiedzmy o otoczce około literackiej. Przewodniczącym wówczas był właśnie Staszek Królik, tenże z „Samsary”. [Członkowie] to [byli] ówczesni, najczęściej młodzi czterdziestoparolatkowie. Ponieważ jeszcze nie spełniali kryteriów przynależności do Związku Literatów Polskich. Trzeba się było wykazać co najmniej dwiema publikacjami książkowymi. To po prostu siedzieli w Kole Młodych i się spotykali regularnie. Bywały i burzliwe [dyskusje]. A to, to się zaczęło od momentu, kiedy właśnie przyszedłem ja, Rozenfeld niejaki, Aleksander, Oszejca, niejaki Waclaw. Tak po prostu bardzo

sympatycznie, miło i towarzysko. [Byłem członkiem Koła Młodych] do momentu wprowadzenia stanu wojennego, kiedy to został zawieszony czy rozwiązany, nie pamiętam. Związek Literatów Polskich. „Spotkania”, [to był] Janusz Krupski. Janusz Bazydło, który pracował w tej samej klatce schodowej biblioteki – tylko tyle, że trochę wyżej – w „Encyklopedii Katolickiej”. No całe to środowisko, wszyscy byliśmy kolegami od lat. Czy to właśnie razem studiowaliśmy czy dyskutowaliśmy o literaturze. [Kiedy] powstało środowisko „Spotkań” to trudno, żebym nie współpracował ze „Spotkaniami”. Coś tam czasami podrzucałem, jakieś nie swoje utwory, czasami swoje. Na przykład Marek Rapnicki debiutował w „Spotkaniach” swoimi wierszami. Po strajku w WSK, Janusz Bazydło, zmusił mnie do napisania tekstu o świdnickim kotlecie.

Lata osiemdziesiąte nie sprzyjały literaturze, a już dziewięćdziesiąte i następne tym bardziej. Znaczący lata osiemdziesiąte, czyli publikacje drugoobiegowe. Jednak mimo wszystko, sito profesjonalnych pism literackich było potrzebne. Nie wystarczyło pisać w sposób zaangażowany. Trzeba jeszcze było przejść szkołę warsztatową. Dostyc poważną i tego w latach siedemdziesiątych, my młodzi poeci się nauczyliśmy. A nasi następcy już nie mieli okazji. O, na przykładzie tak zwanej poezji religijnej można dać ilustrację tego, że nie wystarczy być bardzo głęboko wierzącym na przykład, żeby napisać dobry wiersz. Literatura tak zwana religijna jest w zasadzie synonimem grafomaństwa. Mówię to po to, żeby wyjaśnić, że lata osiemdziesiąte kiedy publikowało się w drugim obiegu nie sprzyjały rozwojowi talentów literackich. Sprzyjały postawom zaangażowanym, ale nie stanowiły, ja wiem sita, czy nie dawały warsztatu literackiego. A lata dziewięćdziesiąte, kiedy cała wyższa czy wysoka kultura została rzucona na głęboką wodę, tym bardziej nie sprzyjają rozwojowi twórczości literackiej. Uważam, że lata dziewięćdziesiąte i wiek dwudziesty pierwszy nie przyniosły żadnego arcydzieła literackiego w Polsce. Chodzi mi głównie o osoby debiutujące po osiemdziesiątym roku. Raczej jest to miłka twórczość i często sprzyjająca raczej koniunktorze, niż wartościom tak zwanym literackim.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-08-23, Świdnik
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Dominika Jasłowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"